Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 210. Niedziela 6 Listopada 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 200.

Z przesyłką pocztową mk. 250 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Po wizytach dziennikarskich

Sosnowiec, 6 listopada.

Nie wiemy, czyj to był pomysł, by zaprosić do Polski przedstawicieli prasy skandynawskiej, państw nadbałtyckich, rumuńskiej, a ostatnio angielskiej, lecz —jak się okazuje—pomysł to był doskonały, a wykonanie go choć kłopotliwe przy tylu naszych niedomaganiach i brakach, daje wyniki wprost wspaniałe.

Prasa łotewska, estońska, duńska, skandynawska, w której rzadko spotkać było można coś prawdziwego o Polsce, innym okiem spogląda dziś na naszą Rzeczpospolitą, której wielkość i potęgę dziennikarze tamtejsi podziwiali tu, na miejscu.

Jeszcze gorsze stosunki panowały w prasie angielskiej, której przedstawiciele szarpali i czernili Polskę, nie znając Jej wcale. Artykuł przychylny dla nas był w prasie angielskiej białym krukiem, którego reprodukcje rozsyłała skwapliwie nasza rachityczna agencja telegraficzna (PAT). Po wizycie dziennikarzy angielskich stosunki zmieniły się do niepoznania: dzienniki tamtejsze zamieszczają sążniste artykuły naczelne, pełne uznania dla naszej Ojczyzny i dla naszego narodu, pełne wróżb i przepowiedni różowych dla naszej przyszłości.

Być może, iż nasza serdeczna i niefrasobliwa gościnność polska wpłynęła w pewnym stopniu na zmianę stosunku prasy angielskiej do nas. Ale to tylko w pewnym stopniu, gdyż zimny i wyrachowany anglik nie rozczula się zbytnio ani gościnnością, której nie pojmuje, ani serdecznością lub grzecznością, których nie ocenia. Więc na zmianę opinji angielskiej o Polsce i jej mieszkańcach wywarła wpływ jeno prawda, jeno rzeczywistość, która przemówiła potężnym głosem i obaliła wszelkie błędne o nas mniemania.

Ma się rozumieć wszędzie są wyjątki. Taki, naprzykład, prof. Wildenhart, który zwiedzał Polskę i gości nawet w Zagłębiu jeszcze przed przybyciem wycieczki zbiorowej dziennikarzy angielskich, zasilał stale prasę londyńską artykułami, pełnymi życzliwości dla naszego kraju. To był wyjątek. Dziś z oceną sprawiedliwą naszej Ojczyzny spotkać się można na łamach prasy angielskiej codziennie.

W tych sążnistych artykułach o Polsce uderza nas przedewszystkim szczere przyznanie się do winy. Każdy z korespondentów bije się w piersi otwarcie i woła: zgrzeszyłem, bom nie wiedział. I gdyby to była nasza sprawa osobista, to wyszeptalibyśmy: przebacz im, Panie, bo nie wiedzieli, co czynili. Ale tu idzie o wielką rzecz, o Polskę. Jej krzywd tak łatwo polak nie zapomni. Wszak to Anglja pozbawiła nas Gdańska; ona wyrwała nam Mazury, ona pozbawiła nas lwiej części G. Śląska.

Dziś opinję angielską mamy za sobą. Być może, iż jej to zawdzięczamy, że nas nie okradziono doszczętnie przy podziale Śląska; być może, iż ona wpłynie na załatwienie sprawiedliwe sprawy wileńskiej. W każdym jednak razie podniesienie się kursu naszej marki zawdzięczamy nie tyle świetnym projektom naszych mężów stanu, ile właśnie potężnym wpływom prasy, której przedstawiciele urabiają o nas opinję, że jesteśmy narodem dzielnym, pracowitym, a kraj nasz płynie mlekiem i miodem.

Postarajmy się, by swymi czynami i wystąpieniami opinji tej nie zepsuć, lecz wzmocnić, a wówczas nie będziemy zdani na łaskę lub niełaskę jednostek, choćby tak potężnych w swej do nas zaciekłości jak Lloyd George.

(m.)

Sprawy G. Śląska.

Komisja rozjemcza polsko-niemiecka.

Data i miejsce prac komisji rozjemczej górnośląskiej nie są jeszcze ustalone. Uczyni to dopiero rada ambasadorów. Na przewodniczącego komisji polsko-niemieckiej upatrzono p. Adora b. prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej i prezesa Tow czerwonego krzyża. Według ostatnich wiadomości, p Ador uchylił się od tej roli.

Stanowisko to objąć ma p. Hodacz— przedstawiciel pracodawców czesko-słowackich w radzie administracyjnej międzynarodowego biura pracy.

Polsko-niemieckie rokowania ekonomiczne.

Rokowania ekonomiczne polsko-niemieckie w Opolu rozpocząć się mają 20 listobada.

Przewodniczący kom. górnośląskiej.

Opole 5 listopada.

Według wiadomości z Opola, francuski konsul generalny, zastępca gen. Le Ronda w misji francuskiej, wchodzącej w skład komisji międzysojuszniczej Ponset ma być mianowany przewodniczącym komisji, której u tworzenie i urzędowanie w ciągu 15 lat w obwodzie przemysłowym górnośląskim przewiduje decyzja genewska.

Przewodniczący francuskiej komisji delimitacyjnej gen. Dupont przybył do Opola i odbył tam ważne konferencje z gen. Le Rondem. Komisja w najbliższych dniach rozpocząć ma objazd nowej granicy polsko-niemieckiej w okręgu przemysłowym.

Kronika polityczna.

(Z pism i dzienników wczorajszych).

— Posłem polskim w Moskwie został zamianowany dotychczasowy charge d'affaire w Belgradzie p. Stefański.

— Po wyjeździe z Genewy dotychczasowego przewodniczącego rady ligi narodów, ambasadora chińskiego w Londynie, Wollingtona Koo, przewodnictwo objął delegat Belgji w radzie ligi, b. minister Hymans.

— W dniu wczorajszym przybyli do Waszyngtonu pociągiem specjalnym z St. Francisco główni członkowie delegacji japońskiej na konferencję rozbrojenia. Rząd amerykański powitał ich w sposób wyróżniający.

— Robotnicy „zakładów niemieckich" w Szpandawie odbyli wczoraj wielkie zebranie, protestujące przeciwko zarządzeniom generała Nollet, według którego, jak wiadomo, zburzone być mają wszystkie zakłady przemysłowe w Szpandawie, wyrabiające broń.

Pogrom żydów w Jerozolimie.

Jerozolima, 5 listopada.

Arabowie usiłowali opanować dzielnicę żydowską. W czasie strzelaniny, która się wywiązała, rzucono bombę; 4 żydów i arab zostali zabici, 13 było rannych.

Niemcy uzbrajają Irlandję.

Hamburg, 5 listopada.

Policja w Hamburgu wykryła ostatnio poważne zapasy broni, przeznaczonej dla Irlandji.

Rząd belgijski broni się przed zalewem towarów niemieckich.

Bruksela 5 listopada.

Rząd belgijski postanowił z powodu spadku kursu marki niemieckiej nałożyć na towary niemieckie, przywożone do Belgji oprócz zwykłego cła jeszcze 20 proc dodatek, a to w celu uniknięcia zalewu swych rynków przez te towary. Podatek ma obowiązywać jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Przyszłość Zagłębia Dąbrowskiego po przyłączeniu G. Śląska do Polski.

Opinja sfer handlowych.

Współwłaściciel firmy „Grabianowski i S-ki" p. inż. **Leon Rudowski** mówi:

— Kwestja, jak wpłynie przyłączenie przyznanej nam części G. Śląska na stosunki handlowe u nas, jest wielce skomplikowaną w fazie obecnej, gdyż nie wiemy jeszcze, jaką będzie konwencja gospodarczo-ekonomiczna między nami a Niemcami wogóle, a polską i niemiecką częścią G. Śląska w szczególności. Od treści zaś tej konwencji zależeć będzie b. wiele. Mnie osobiście położenie wydaje się trudnym już choćby z tego powodu, że firmy handlowe górnośląskie są starsze i operują większym kapitałem. Dużo tu będzie zależeć od naszych zdolności. **Faktem jest, że teren interesów Zagłębia rozszerzy się.** Napewno w ślad za naszym handlem pójdą i nasze banki, otwierając swe filje na G. Śląsku **Między obu dzielnicami wytworzy się, przypuszczam, system wzajemnego pośrednictwa handlowego.** Pośrednictwo to odbije się niekorzystnie na tutejszych efemerydach handlowych, w czasie wojny i obecnym okresie powstałych. Sądzę również, że przyłączenie to wywrze pewien wpływ cywilizacji na nasze stosunki handlowe. Okres przejściowy będzie jednakże ciężkim pod niektórymi względami dla nas. Jestem zdania, że otwiera się tu szerokie pole dla państwowej ingerencji. Mianowicie, m. i nasz przemysł żelazny może przejść ciężki kryzys. Otóż rząd powinien ułatwić naszemu przemysłowi przebycie tego kryzysu czy to przez zamówienia państwowe w Zagłębiu, czy też przez nakładanie narazie pewnych, że tak powiem, ojcowskich ceł na wyroby przemysłu górnośląskiego, do czasu naturalnie przesilenia się kryzysu. Państwo, jednym słowem, może w dużej mierze zapobiedz lub przeciwdziałać ostremu przebiegowi tej „przejściowej choroby.

— Czy ze względu na przeniesienie granicy dalej na zachód, Sosnowiec nie straci pod względem ruchu handlowego?

Nie sądzę. Zresztą, o ile mi wiadomo, granica celna między obu częściami G. Śląska będzie nieco elastyczna i należy się spodziewać, że dotychczasowa granica pozostanie do pewnego czasu. Nie w tym jednakże tkwi według mnie jądro kwestji. **Sosnowiec będzie, bo być musi, centrem wymiennym. Tędy pójdzie lwia część artykułów żywnościowych od nas na G. Śląsk, i na odwrót stamtąd przez nas żelazo, cynk, węgiel, smoła, chemikalja, nawozy sztuczne i t. p.**

Przemysł cementowy np. w Zagłębiu ma sądzę, pomyślne konjuktury obecnie, a to z powodu małej wytwórczości tej gałęzi na G. Śląsku. Cementownie w Grodźcu, Łazach, Wysokiej, Zawierciu i t. d. będą eksportować dużo na G. Śląsk. Istniejące u nas fabryki superfosfatu i kwasu siarczanego mogą z drugiej strony odczuć boleśnie sąsiada górnośląskiego, chyba, że konwencja handlowa nakazywałaby dużą część produkcji górnośląskiej wywozić do Niemiec. W konkluzji, pewne gałęzie handlu rozwiną się, inne zanikną lub będą musiały przystosować się do nowych warunków.

∴ Redaktorowi „ISKRY" ∴

p. WIKTOROWI MONSIORSKIEMU

garść nieudolnych rymów poświęcam.

Dwadzieścia lat, dwadzieścia lat
na dziennikarskiej niwie!...
— — — — — — — — —
Nie jednąś prawdę rzucił w świat;
nie jeden człek skwapliwie
wziął ją do serca — i dziś rad,
że piersi mu kolebie;
że się rozwija, jak ten kwiat,
z wdzięcznością wraz dla Ciebie!.

Nie małoś pracy śród nas kładł,
w tę naszą dolę czarną!..
a kędy jeno siew Twój padł,
wschodziło Czynu ziarno —
i pozostawał w duszy ślad
z dewizą niezatartą:
...„Dla was, pomimo różnych wad,
nawet poświęcać się warto!...“

I szłeś za trudy w obcy świat,
lecz nie po odbiór wieńców:
od cel więziennych, zimnych krat
aż, do... obozu jeńców!...
Nie stłumił ducha w Tobie kat,
nie zniesławili oszczercel...
— — — — — — — — —
Dla braci byłeś, jako brat;
dla serca miałeś — serce!...

Więc zwyciężyłeś (mimo zdrad
i tej na ustach piany!), —
a że pozostał jeszcze szmat
Twej niwy nie zorany,
i tęskno było Ci do chat
po tej wędrówce,

by krzewić prawdę, wznawiać ład —
na dawnej siadłeś placówce!...
— — — — — — — — —
Choć zmienne czasy, jednak ślad
Twej pracy — wiecznotrwały!...
— — — — — — — — —
..bo oto uśmiech słońca padł,
ozłocił zagon cały —
i barki Twoje... potu grad,
co spływał aż pod stopy —
i kłos, co w blaskach Ci się kładł
w owe ziarniste snopy —
i skroń, przybraną w wonny kwiat,
zato, żeś tak gorliwie
trudził się dla nas tyle lat
na sosnowieckiej niwie!...
— — — — — — — — —
— — — — — — — — —
...Za słowa prawdy, któreś w świat
rzucał już z „Głosu Zagłębia";
za wytykanie różnych wad,
gnuśności, co wyziębia
uczucia nasze; za krocie rad
(a każda taka szczera!);
za twórczość prasy, siewców-skład,
za założenie „Kurjera",
a potym „Iskry" — przyjmij kwiat
wdzięczności — w życzeń szacie:
— — — — — — — — —
—„Za trudy cześć! i — długich lat,
Czcigodny Jubilacie!...“

— SOSNOWIEC. —
w listopadzie 1921 roku.

Edward Kłoniecki.

20-LECIE PRACY DZIENNIKARSKIEJ WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Sosnowiec, 6 listopada.

Wydawca i naczelny redaktor „Iskry", p. Wiktor Monsiorski obchodzi w dniu dzisiejszym podwójną uroczystość: 20-lecie swej pracy publicysty czno dziennikarskiej i piętnastolecie tejże pracy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Urodzony w 1874 roku w Pińczowie, z zawodu technik-mechanik, przez pewien czas rządowy technik ubezpieczeniowy w Łodzi, od najwcześniejszej młodości czuł nieprzeparty pociąg do pióra. Umieszczane przez niego dorywczo w łódzkich pismach nowele z życia robotniczego, satyryczne wiersze okolicznościowe i krótkie, cięte artykuły polityczne, zwracały powszechną uwagę na autora.

Urodzony dziennikarz, jakim jest bezsprzecznie Wiktor Monsiorski, musiał prędzej czy później wstąpić na właściwą jego naturze i zdolnościom drogę. I oto w listopadzie 1901 roku rozpoczyna zawodową pracę w „Kurjerze Łódzkim", którego redakcję obejmuje już w roku następnym po ś. p. Rowińskim. Pismo to prowadził do roku 1906. Pracował z całą namiętnością i pasją. Pierwszy z prowincjonalnych redaktorów dokazał tej sztuki, że pismo codzienne na prowincji mogło się obejść bez subsydjum i iść o własnych siłach. Zaprowadził dwa wydania (poranne i wieczorne, rzecz wówczas niebywała na prowincji!) i wzmógł do tego stopnia poczytność „Kurjera Łódzkiego", że bito go w 13 tysiącach egzemplarzy. Piękny rezultat, którego mogłoby mu pozazdrościć niejedno ówczesne pismo stołeczne.

Poza swą pracą dziennikarską redagował w tym czasie kalendarz humorystyczny p. t.: „Łodzianka", który prawie sam

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

187

— Chcę tego, co Lucjan zechce... Raz jeszcze powtarzam, iż pozostawiam mu wolny wybór...

Córka miljonera zerwała się nagle, z zaciśniętymi ustami, pałającym wzrokiem.

— Jesteś bez litości! — zawołała. — Stanowczo zatym odrzucasz moją ofiarę?

— Żałuję panią z całej duszy... lecz powiedziałam... serce moje nie jest towarem do sprzedania.

Marja przyłożyła obie ręce do czoła z gestem obłędu.

— Ha! zemszczę się więc! zemszczę — krzyknęła.

I chwiejnym, bezwiednym krokiem, wyszła z pokoju rywalki.

Łucja zostawszy sama, załamała ręce z rozpaczą.

— Boże! — zawołała — cokolwiekby postanowiła przeciwko mnie, cokolwiekby uczyniła, przebacz jej... przebacz! Ona cierpi.. a cierpienie rozum odbiera. Ach! jakże prawdziwym było moje przeczucie, gdy Lucjan po raz pierwszy miał wejść do domu Harmanta! Sen straszny ostrzegał mnie wtedy! Moje przewidywania sprawdziły się teraz.. Szczęście moje jest zagrożonym!

Drżenie nerwowe, wstrząsnęło biednym dziewczęciem.

— Zagrożonym? Nie... nie! — zawołała po chwili — podobna obawa z mej strony przyniosłaby ujmę Lucjanowi. Byłoby to nie ufać w jego miłość. Nie! ja się nie obawiam... ja wierzę w przyszłość... w jego miłość dla siebie.

Przy tych wyrazach drzwi się otwarły, a w nich ukazała się Joanna Fortier, roznosicielka chleba.

Ujrzawszy Łucję, głęboko wzruszoną z zaczerwienionymi od płaczu oczyma, ze zmienioną twarzą, szybko ku niej podbiegła.

— Dziecię... drogie dziecię, co tobie? — pytała — twe oczy zalane łzami... co się tu stało?

Dziewczę rzuciło się ze łkaniem w objęcia matki Elizy.

— Zkąd ten smutek... ten płacz? — badała dalej Joanna.

— Ach! matko Elizo... matko Elizo.. — jąkała Łucja wśród łez — chcą mi wydrzeć miłość Lucjana!.

— Miłość Lucjana? — powtórzyła z osłupieniem roznosicielka. — Czyliż on nie kocha cię całą duszą? Sądziszże go być zdolnym do zdrady?

— Nie.. nie.. ja w to nie wierzę! Lecz będą się starali odsunąć go odemnie... ofiarują mu majątek... wielki majątek!...

— Kto taki? kto jest przyczyną łez twoich?

— Ta, którą uważałam za najszlachetniejszą z kobiet!

— Marja Harmant?

— Tak, matko Elizo.

— Była tu u ciebie?

— Wyszła ztąd przed pięcioma minutami... sądziłam, iż ją spotkałaś na schodach.

— W jakim celu przybyła?

— Aby mi ofiarow ć trzysta tysięcy franków, pod warunkiem, że opuszczę Paryż, Francję i pozostawię jej serce Lucjana.

Joanna Fortier wzruszyła ramionami.

— I to cię tak zatrwożyło?

— Ach! czyż to nie powód?

— Lecz nie.. moja najdroższa.. nie.. nigdy! Postąpienie panny Harmant, jest czystym szaleństwem. Nie obawiaj się wcale. Zna ja od niedawna wprawdzie pana Lucjana, ale poznałam go dobrze. Ręczę, iż w oddaniu pierwszeństwa miłości po nad majątkiem nie zawacha się ani na chwilę. Zapomnij o troskach, bądź spokojną

— Odrzucając jednak czynione sobie propozycje, utraci obowiązek w fabryce.

— Inne natomiast odnajdzie. Zdolności jego znane są teraz, ofert będzie miał poddostatkiem. Precz więc z smutkiem, ufaj i wierz w przyszłość!..

— Oby nadeszła jaknajrychlej niedziela, bym mogła widzieć się z Lucjanem i opowiedzieć mu wszystko.

— Za trzy dni nadejdzie... czas ten szybko upłynie. Zobaczysz swego narzeczonego, on cię uspokoi. Nie traćmy odwagi... nie wytwarzajmy sobie zgryzot samowolnie. Do widzenia, me dziecię

(c. d. n.)

wypełniał ciętymi, aktualnymi dowcipami, opowiadaniami itp. Pisze równocześnie książeczki dla dzieci (wierszowe opowiadania), pod pseudonimem: „Ciocia z Łodzi“, których kilkanaście wydała mu księgarnia Rychlińskiego w Łodzi. Pisze dla dzieci, uczniów (wypisy szkolne) i dorosłych.

Wprowadzone przez niego w dzienniku krótkie, aktualne feljetoniki, rozpowszechniają się w prasie polskiej i są częstogęsto przedrukowywane (bez honorarjum...). Był nawet wówczas na tyle nieostrożnym, że napisał dramat w 3-ch aktach, którego na szczęście cenzura nie puściła.

Był to czas chmurny i górny, czas walki na zabój, czas młodości... w twórczości W. Monsiorskiego.

Szóstego listopada 1906 roku przenosi się do Zagłębia Dąbrowskiego. Wybaczcie mu, szan. czytelnicy, albowiem nie wiedział, co czyni, on mąż podówczas. Przyszedł bowiem do przekonania, że na tym terenie czarnych djamentów, przesiąkniętym krwią i potem tysiąców, tysiąców pracujących, tu, u zbiegu trzech granic, gdzie wieża Bismarka śmiała się butnie a bezczelnie polskości w twarz, jest olbrzymie pole do pracy.

Więc się też wziął do niej.

Zaczął pracować w chylącym się do upadku „Głosie Zagłębia“, nie mogąc go jednakże uratować od śmierci, na którą go miejscowe społeczeństwo skazało. Skonało więc chwalebną śmiercią pismo polskie...

Zakłada wówczas do spółki z pp Janem Dąbrowskim i Wiktorem Klucewiczem „Kurjer Zagłębia“ i po dwumiesięcznych przygotowaniach rozpoczął wydawanie nowego organu. Pierwszy numer „Kurjera“ ukazał się 10 marca 1907 roku. Pod jego sprężystą redakcją rozwinęło się szybko pismo, którego format był dwa razy większy od obecnego. Wskutek intryg współpracowników wycofuje się ze spółki w 1909 roku.

Zaczęły się ciężkie dnie. Dzięki jednak pomocy ludzi pracy powołuje do życia „Iskrę“, która po pierwszych chwiejnych krokach wyrasta do jednego z najpoczytniejszych organów prasy prowincjonalnej w Polsce, nie wyłączając prasy łódzkiej. Powodzenie to osiąga fenomenalną wprost energją i pracą. Pismo redaguje żywo i aktualnie, trzymając nieustannie rękę na pulsie życia społecznego i narodowego. Zdobywa sobie zasłużone powodzenie i uznanie wśród miejscowego społeczeństwa. Znają go prawie wszyscy.

Szczególną też opieką otoczyli go moskale. Dzięki tej opiece przesiedział się za sprawę narodową ośm miesięcy w więzieniu piotrkowskim i trzy miesiące w rozmaitych aresztach, z czego sześć tygodni w Sławkowie. (Zdrowa i ładna miejscowość). Potęguje to jednak tylko jego opór przeciw najeźdźcom. Po wybuchu wojny europejskiej internują go niemcy przez dwa lata w Hawelbergu. Wypuszczony, wraca do swego umiłowanego warsztatu pracy, na którym zastaje Go dzień dzisiejszy.

Oto krótka, zwięzła historja dziennikarza polskiego

Są różne rocznice. Co innego jednak być przez lat dwadzieścia urzędnikiem, profesorem czy dyrektorem banku. (To chyba najłatwiejsze), a co innego pracować, jak ostatni wół roboczy, przez taki czasokres jako publicysta i dziennikarz. Przeciętna publiczność nie ma wprost pojęcia, czym jest praca dziennikarska i jak ona wyczerpuje. Zwłaszcza w Polsce...

Dziennikarzem trzeba się urodzić. Dziennikarkę trzeba pokochać całym sercem. Jest ona zazdrosną kochanką, która wymaga całkowitego oddania się i poświęcenia. Takim dziennikarzem z krwi i kości jest dzisiejszy jubilat.

Jak każdemu polskiemu dziennikarzowi, tak też i jemu los i ludziska więcej pokazują zęby i język, aniżeli przyjaźń. Nic to.

Spuśćmy jednak na to zasłonę w tym dniu radosnym. Radosnym bowiem jest on przez to, że po tej beznadziejnie ciężkiej orce na niwie publicystyczno-dziennikarskiej, jest Wiktor Monsiorski nadal żywym, ruchliwym, pełnym rozmachu i energji. Niechżeż więc dla dobra sprawy ojczystej pracuje jaknajdłużej i niech swe cięte, głęboko czujące i kochające Ojczyznę pióro dzierży przez długie, długie jeszcze lata.

j. w.

Z ciężkich myśli W. Monsiorskiego:

Homo homini lupus. A więc: jeżeli sam sobie nie zakadzisz, gdzież są, co ci kadzić będą?

Cudze pochwały często powodują zawrót głowy; swoje — nigdy Ergo — chwal się sam, bo to zdrowo.

Wydobyć cudzą zasługę — rzecz chwalebna, swoją—rzecz pożyteczna. Bądźmy tedy skromni, ale praktyczni.

Walka z drożyzną.

Zaczynajmy od... siebie!

Sosnowiec, 6 listopada.

Niejednokrotnie powtarzaliśmy już na tym miejscu oklepaną prawdę, że do walki z paskarstwem i drożyzną musi stanąć rząd wraz z całym społeczeństwem. Sam rząd niczego nie dokona, samo społeczeństwo niczego zrobić nie jest w stanie.

Usiłowania rządu w kierunku obniżenia cen są nam znane i, niestety, bezużyteczne. Boć przecież nikt z nas nie jest tak naiwny, by wierzył, że narada prezydenta ministrów z kupcami warszawskimi miała jakikolwiek wynik realny: pobożne życzenia p. Ponikowskiego nie wpłyną bynajmniej na obniżenie cen.

Rząd ma jednak w swych rękach potężny środek, który może natychmiast spowodować ogólną zniżkę cen: **oto niech ten rząd polski publicznie uzna wartość marki polskiej.**

Smutny stan finansów naszych zmusił rząd poprzedni do uzależnienia wszelkich opłat od kursu marki: wraz ze spadkiem naszej waluty podnoszono opłaty telegramów, telefonów, marek pocztowych, akcyzy; podnoszono narówni ze zwykłymi kupcami cenę papierosów, wódki, cukru, soli i innych artykułów monopolowych. Społeczeństwo musiało tracić zaufanie do własnych pieniędzy, skoro sam rząd na każdym kroku podkreślał swą wiarę w to, że marka polska z upadku się nie podniesie.

Dziś jesteśmy świadkami niesłychanego zjawiska: w ciągu kilku tygodni wartość marki zagranicą wzrosła pięciokrotnie. Ci, którzy wierzyli wraz z dawnym rządem w bezwartościowość pieniądza polskiego, potracili fortuny, a całe społeczeństwo zaczyna z ufnością odnosić się do tak pogardzanej do niedawna marki polskiej.

Rząd musi zaufanie to nietylko podtrzymać, ale i wzmocnić i w tym celu powinien natychmiast obniżyć opłaty i ceny, które tak niebacznie wyśrubował.

Nic to, że spowoduje to znaczne straty dla skarbu, gdyż straty te będą tylko chwilowe i pozorne, w gruncie bowiem rzeczy skarb nie tylko nie straci na tym, lecz jeszcze zarobi.

Za przykładem rządu muszą iść i pójdą wszyscy kupcy i przemysłowcy. Wszystko potanieje, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Nie trzeba będzie myśleć o zapomogach dla urzędników, lecz raczej o redukcji płac i pensji.

Czekamy na ten krok rządu; czekamy na to rozcięcie węzła gordyjskiego, ufni, że rząd obecny, który wykazuje tyle energji i zrozumienia stosunków, wystąpi z inicjatywą zniżenia cen, zaczynając to od siebie. (s.).

Kronika.

Kalendarzyk.

6 niedziela	Dziś Feliksa.	
	Jutro Amaranta.	
	Wsch. słońca	6 m. 8
	Zach.	5 m 26

Do urlopowanych żołnierzy.

Na liczne wasze listy, w którym prosicie, aby przemówić za wami do społeczeństwa, by wam dopomogło w uzyskaniu zajęcia, odpowiadamy po raz ostatni.

Słuszne są wasze skargi. Istotnie, gdyście swoimi piersiami bronili obywateli tej ziemi, gdyście osłaniali swoim życiem spokój każdego miasta, każdej wsi, każdej chaty, z całego kraju płynęły do was zapewnienia, że kraj o was nie zapomni. Stało się odwrotnie.

Dziś, opuszczeni przez wszystkich, zdani na łaskę losu, pytacie się, co wam pozostaje: czy ginąć z głodu, czy iść na rozbój? Prosicie, by w gorących słowach przemówić za wami do społeczeństwa, by obudzić sumienie obywatelskie, by wam nie dać ginąć z nędzy. Wskazujecie na to, że przecież ojczyzna może was jeszcze potrzebować.

Wszystko to takie smurne, takie bolesne i takie prawdziwe Gdyby nasze wstawiennictwo się za wami miało jaki skutek; gdyby nasze prośby i wołania dopomogły wam uzyskaniu pracy, której tak pożądacie, by żyć uczciwie i pożytecznie dla ojczyzny, jak umieliście mężnie ginąć, o wierzajcie, że w każdym numerze naszego pisma, wołalibyśmy: Obywatele Polski! pamiętajcie o waszych obrońcach, o waszych żołnierzach!“

Ale dusze polskie dziwnie w tych czasach stwardniały. Trudno do nich przemówić, trudno je poruszyć

Gdy zawisło nad krajem niebezpieczeństwo, każdy chciał być waszą podporą i waszą obroną, dziś opiekunowie są nieliczni, o bardzo nieliczni.

Ale nie miejcie żalu do ojczyzny! Ona niewinna. Złóżcie swoje skargi na ołtarzu jej dobra tak, jak na jej ołtarzu składaliście ofiarę z waszej krwi i z waszych serc kochających i ofiarnych.

k.

Ze stow. techników. Storzyszenie techników w Sosnowcu wysłało do p. ministra skarbu telegram następujący:

„Walne zgromadzenie Stow. techników w Sosnowcu, które odbyło się w dniu 27 października 1921 r, zwraca się do pana, panie ministrze, z wyrazem szczerego uznania za Twe przemówienie w sejmie, jako przedstawiciela rządu, przemówienie, nacechowane silną wolą i zapowiadające męską wytrwałość w zamierzeniach.

Jako jedna z najliczniejszych organizacji inteligencji zawodowej Zagłębia Dąbrowskiego będziemy się starać wszelkimi środkami popierać Twój program, szerząc poczucie obowiązku: karności i ofiarności obywatelskiej, jak również wiarę we własne siły i charakter narodu.

Stowarzyszenie techników w Sosnowcu.

Prezes (podpisano) *St. Gadomski.*

Członek Zarządu, sekretarz (podpisano) *M. Wencel.*

Głos majstra stolarskiego. Pan T. Czerny, majster stolarski, na skutek uwag prezydenta Ryppa zaznacza, że w Zagłębiu przed wojną nie brak było wykwalifikowanych rzemieślników, ale wojna spowodowała w licznych rzeszach robotniczych taką nędzę, że rzemieślnicy musieli dla braku jakiejkolwiek pracy przerzucić się do innych fachów, a częstokroć nawet opuścić strony rodzinne i szukać za granicami kraju, przeważnie na G. Śląsku, zajęcia. Dzisiaj uruchomienie zniszczonych warsztatów dla poszczególnych jednostek jest niemożliwe.

Pan Czerny proponuje, aby rzemieślnicy zrzeszali się i tworzyli wspólne warsztaty i w tym celu wzywa do siebie na zebranie rzemieślników stolarskich na godzinę 2 popołudniu na dziś, dom p. Czernego, sala kółka rolniczego w Będzinie.

Baczność! Wszystkich urlopowanych żołnierzy, którzy pozostają bez zajęcia, prosimy o zwrócenie się do redakcji naszego pisma i podanie następujących danych:

1) imię i nazwisko;

2) wiek;

3) czy pracował przed wojną, gdzie i w jakim fachu;

4) czy posiada i jakie świadectwa;

---

5) w jakim dziale chciałby pracować;
6) gdzie służył w armji i jaki okres czasu?

Cukier staniał. W tygodniu bieżącym staniał cukier w wolnym pasku. Z 500 mk. za funt cena spadła do 250 mk. za funt.

Śmierć przy pracy. W ub. piątek o godz. 12 w połu dnie robotnik kop. „Czeladź", Walenty Wierzbicki, lat 36, zamieszkały w Sosnowcu, przechodząc pomiędzy wagonami na sortowni kopalni dostał się pomiędzy bufory wagonów, które zgniotły mu klatkę piersiową. Wierzbicki poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki nieboszczyka przeniesiono do trupiarni kopalnianej.

Nowa placówka naukowa. W Dąbrowie jeszcze w bieżącym miesiącu rozpoczną się w szkole Nr. 1 przy ulicy 3 go maja powszechne wykłady naukowe z dziedziny historji ojczystej oraz nauki o Polsce. Ponieważ szerokim warstwom naszego społeczeństwa brak jest istotnej wiedzy, ponieważ po dawnemu swoje bardzo mało, albo wcale swego nie znamy, przeto spodziewać się należy, że wykłady te będą się cieszyć zasłużoną popularnością. Opłata za jeden wykład będzie wynosiła 50 mk. O wykładach obywatele Dąbrowy zostaną powiadomieni ogłoszeniami. Na czele kursów stoi dr. Brokowski.

Amator gęsi. Jan G. z Nierady pod Zawierciem, pomagając poszkodowanej w odnalezieniu skradzionych jej 3-ch gęsi odnalazł je. Znalezione gęsi zamiast oddać właścicielce, zaniósł do tamtejszej mieszkani Marji T. i kazał jej przyrządzić pieczeń. Amatora gęsiny policja aresztowała sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Bezczelni złodzieje. W teatrze sosnowieckim niewykryci złodzieje skradli przed kilku dniami kurtynę teatralną, którą obcięli przyczyniając straty dyrekcji teatru na sumę 60 tys. mk. Dochodzenia w toku.

Robotnicy do Austrji. Urząd emigracyjny na podstawie układu z austrjackim ministerjum rolnictwa i leśnictwa rozpoczął w Oświęcimiu rekrutację robotników polskich na wyjazd na roboty do Austrji. Robotnicy, należący do transportów uzyskiwać mają paszporty w starostwie za pośrednictwem miejscowego urzędu pośrednictwa pracy. Staro stwu polecono paszporty wydawać jaknajszybciej.

A kiedy u nas? Rząd francuski rozpoczął energiczną walkę z fałszerzami produktów spożywczych. Obecnie np. na fałszerzy mleka nakładane są kary w wysokości 5 tysięcy franków i 4 miesięcy więzienia. Czas najwyższy, aby i u nas poskromiono rozwydrzenie dostawców tego ważnego produktu.

Nareszcie. Po długich wahaniach i wyczekiwaniach nareszcie i kupcy w Zagłębiu poczęli obniżać ceny, jak narazie głównie na towary bławatne i galanterję, które spadły o 30 proc.

Wobec zastoju w kraju i możności sprowadzenia towarów z G. Śląska, jest nadzieja, iż ceny te wkrótce jeszcze więcej spadną.

Fałszerze kwitów. Policja dąbrowska aresztowała Jana Kałużyńskiego i Ignacego Balbierza, robotników kopalni Staszyc, oraz Ignacego Piaskowskiego, b. urzędnika tejże ko palni, którzy na podstawie fałszywych kwitów, dostarczanych im przez Piaskowskiego, otrzymywali z kopalni węgiel.

Od aresztowanych odebrano 28 kwitów, ile zaś zrealizowali, narazie niewiadomo, w każdym razie jest to ilość poważna.

Z teatru.

Ciemna plama farsa w 3 aktach G. Kadelburga.

Jeśli już farsa, czemuż nie pieniąca się szampanem humoru farsa francuska? A przedewszystkim, dlaczego nie widzimy dotychczas nic z nowego repertuaru? Damy i huzary, Chrześniak wojenny i Ciemna plama. Podobno ósmu żona czeka dotychczas na Sinobrodego; podobno w tece dyr. Czarneckiego spoczywają nieutulone w żalu nowości repertuarowe.

Czekają pewnie na.. tramwaje w Sosnowcu.

Lecz kwestja teatralna u nas jest kwadraturą koła.

Jeśli winien jest p. Czarnecki, że idzie po linji najmniejszego oporu, winien jest również magistrat, który nie udziela teatrowi żadnego subsydjum. Magistrat znów niema pienię. dzy. Publiczność zaś domaga się Słowackiego i Rittnera i dlatego jeździ do Warszawy i Krakowa na operetkę.

Ciemna plama jest ckliwo-sentymentalną bombą niemiecką, w której często dowcip ciągnie autor za uszy, a która ma niektóre miejsca wcale ładne.

Z artystów wybiła się na pierwszy plan p. Mrowińska w roli baronowej. Była dystyngowana, dyskretna i grała inteligentnie, czego o je małżonku p. Puchniewskim nie można powiedzieć. Może tu jednak trema tak dusiła artystę zwykle tak bywa z człowiekiem, jak się dostanie niespodziewanie w sferę hrabiowsko-baronowską. Dobry typ stworzył p. Orliński w roli radcy Brinkmajera. Duża rutyna, wyrazista dykcja i mocne zarysowanie postaci świadczą o dużych zdolnościach artysty. Gdyby jeszcze tylko zechciał się pozbyć swego nieco nadwiślańskiego akcentu. P. Grewicz nie powinien grać amantów, mimo eleganckiej postaci. Zdolności jego są nawskroś charakterstyczne.

Murzyn p. Opalińskiego był za bardzo sentymentalnym, a za mało dzielnym, energicznym amerykaninem. B. dobry typ starego szlagona dał Wojtek Dąbrowski, miłym i dyskretnym lokajem był p. Trurzyński.

Reszta artystów.. Hm, mówi się w tym miejscu zwykle, że stała na wysokości zadania. Niech tak będzie.

Sęp.

Dziś teatr czynny będzie dwukrotnie: popołudniu „Targ na dziewczęta", wieczorem egzotyczna operetka „Gri-Gri" z p. Bonecką w roli tytułowej oraz p. Zamorską w roli Iwony.

Obydwa te przedstawienia urozmaicone są tańcami.

TELEGRAMY.

Protest Litwy Kowieńskiej.

Genewa, 5 listopada.

(Tel. własny.)

Rząd Litwy Kowieńskiej przysłał do rady ligi narodów notę z protestem przeciwko rzekomemu uciskowi, jakiemu ulega ludność litewskiego Wilna.

Minister Skirmunt w Pradze.

Praga, 5 listopada.

(Telegr. wł.).

Wczoraj przybył tu minister spraw zagr. Skirmunt Na dworcu powitał go rząd czeski z p. Beneszem na czele, przedstawiciele wojskowości i posłowie państw ententy. Min. Skirmuntowi towarzyszy w drodze poseł czecho słowacki w Warszawie, p. Maksa.

Premjer Ponikowski w Krakowie.

Kraków, 5 listopada.

(Przez telef.)

Dzisiaj rano przybył tutaj prezydent ministrów p. Ponikowski. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Powitanie miało charakter b. serdeczny.

Premjer po przyjeździe złożył wizytę wojewodzie krakowskiemu dr. Gałeckiemu i biskupowi Sapiesze, następnie rozpoczął wizytację szkół powszechnych i średnich. Wizytacja ta odbiegała od szablonu, ponieważ premjer sam wybrał te szkoły, które pragnął zwiedzić. Jutro na wielkim zgromadzeniu politycznym w radzie miejskiej wygłosi premjer doniosłą mowę o polskiej polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Łódzcy robotnicy nie chcą podwyżki.

Łódź, 5 listopada.

(Tel. własny.)

Z Łodzi donoszą, że związek zawodowy przemysłu włóknistego cofnął swe ostatnie żądania o 60 proc. podwyżki, uważając ją za nieaktualną wobec zwyżki marki polskiej.

Gdańscy robotnicy za Polską.

Gdańsk, 5 listopada.

(Przez telef.).

Przywódcy niemieccy związków zawodowych w Gdańsku ogłosili deklarację w której wskazują na konieczność porozumienia między robotnikami polskimi a niemieckimi i zawarcia ugody polsko niemieckiej, szczególnie co do Górnego Śląska.

Zamordowanie japońskiego prezydenta ministrów.

Tokjo, 5 listopada.

(Tel. własny.)

Wczoraj zamordowany został prezydent ministrów Hara. Szczegóły narazie nieznane.

Ciągnienie miljonówki.

Warszawa, 5 listopada.

(Przez telef.).

W dniu dzisiejszym wylosowano **Nr. 4818595**.

Posiadacz niewiadomy.

Giełda urzędowa.

(Przez telef.)

Dziś na giełdzie warszawskiej nastąpiła dalsza zniżka walut obcych, notowano:

Dolary — 2,700.

Funty szterlingi — 10,750,
Franki — 197,5
Marki niem. — 12. (czarna giełda — 10.

Wydawca Wiktor Monsiorski. Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin

Do czytelników „Iskierki”.

Dawni czytelnicy naszej „Iskierki“ wyrośli już na dużych chłopców i duże dziewczynki. Teraz jedni czytają mądre książki, inni już pracują na siebie, a niektórzy to nawet byli na wojnie i walczyli za naszą ojczyznę.

To też nie dla nich będziemy wydawać „Iskierkę“, lecz dla ich młodszych braciszków i siostrzyczek. A stary przyjaciel, który „Iskierkę“ dla młodocianych czytelników będzie pisał, postara się o to, by im naopowiadać dużo ciekawych, czasem smutnych, to znów wesołych bajeczek. A jeżeli te bajeczki będą smutne, to drodzy mali czytelnicy „Iskierki“ nie bardzo się smućcie, a jeżeli będą wesołe, to się nie bardzo i nie głośno radujcie. Bo gdybyście się bardzo smucili, a stary przyjaciel dowiedziałby się o tym, to również by się smucił i spaćby nie mógł, a gdybyście się głośno cieszyli, to znówby nie miał spokoju i nie mógłby dla was pisać „Iskierki“. Bo jak smutek, to smutek; jak zabawa, to zabawa, a jak czytanie, to czytanie. To też siądźcie spokojnie i posłuchajcie.

Nasi bohaterowie.

Jeżeli Polska odrodziła się po stu dwudziestu pięciu latach niewoli, to główną zasługę tego odrodzenia należy przypisać wielkim bohaterom naszego narodu, którzy całe życie swoje poświęcili dla ojczyzny. Dziś dobrze jest o nich przypomnieć sobie, poznać ich dzieła i starać się ich cnoty naśladować. Bo tylko wtedy będziemy wielkim narodem, gdy tak postaramy się żyć, jak oni żyli.

Tadeusz Kościuszko przyszedł na świat w dniu 2 lutego roku 1746 z ojca Ludwika i matki, Tekli z Ratomskich, w powiecie słonimskim, we wsi Moraczewszczyźnie. Wychowanie otrzymał w szkole rycerskiej w Warszawie i uzupełnił nauką wojskową w Paryżu. Przez siedm lat od roku 1776 walczył za wolność narodu amerykańskiego, jako naczelny inżynier armji południowej, i dał się poznać ze swej odwagi, umiejętności i gorliwości w pracy, a nadto z bezinteresowności i niewymownej skromności.

Za ojczyznę po raz pierwszy walczył z Moskalami w roku 1792 i okrył się sławą w bitwie pod Dubienką. Aby pokazać, że nie godzi się z drugim rozbiorem Polski, dokonanym przez Niemców i Moskali, wystąpił z armji polskiej. Gdy jednak wybuchło pierwsze powstanie w kraju, stanął na czele powstańców, i okrzyknięty w Krakowie, jako naczelnik narodu z władzą nieograniczoną, w dniu 24 marca 1794 roku na rynku w Krakowie taką oto złożył przysięgę:

„Przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę“.

Przysięgi tej dotrzymał. Odniósł zwycięstwo nad wrogiem pod Racławicami, gdzie przy pomocy chłopów-kosynierów pobił Moskali, obronił Warszawę przed Moskalami i Niemcami, ale w Maciejowickiej bitwie ranny dostał się do niewoli i był więziony w twierdzy petropawłowskiej.

Zmarł 15 października roku 1817 w Solurze, w Szwajcarji. Ciało jego spoczywa w Krakowie w katedrze na Wawelu; w Krakowie też istnieje kopiec Tadeusza Kościuszki, a między Uhańką a Dubienką drugi taki kopiec, usypany przez rodaków, którzy byli mu wdzięczni za to, że swym życiem pokazał, iż do ostatniej kropli krwi bronić należy przed wrogami ojczyzny.

K.

Pożyteczne wiadomości.

Ile razy uderza serce człowieka?

Serce człowieka bije nie jednakowo, a to zależnie od wieku. U nowonarodzonego niemowlęcia serce bije 130 razy na minutę, u jednorocznego dziecka 120 razy, u trzechletniego 90, u siedmioletniego 85, u młodzieńca 80, w wieku dojrzałym 75 a u starca 65 razy.

Jaki jest przeciętny wzrost poszczególnych narodów?

Przeciętny wzrost ludzi waha się w granicach od dwuch do jednego metra. Przeciętny wzrost Patagończyka wynosi 178 centymetrów, Anglika 170, Niemca i Polaka 167 i pół, Francuza 165, Włocha 162, a Murzyna tylko 120 centymetrów.

Człowiek rośnie do lat 30, a po pięćdziesiątym roku życia zaczyna się kurczyć. Przeciętny wzrost w roku 45 życia wynosi 168 i pół centymetra, w roku dziewięćdziesiątym 161 centymetrów.

I waga człowieka jest zmienna, zależna od wzrostu i od rozrośnięcia. Dziecię nowonarodzone, o ile jest normalne, powinno mierzyć 50 centymetrów (dziewczynka 49 i pół) i ważyć 3 kilo i 2 deka (dziewczynka 2 kilo i 9 deka). Dziecię roczne, o ile normalnie się rozwija powinno mierzyć 70 centymetrów (dziewczynka 69), ważyć 10 kilo (dziewczynka 9 kilo i 3 deka); dwuroczne powinno mierzyć 79 centymetrów, ważyć 12 kilo, trzechroczne przy wzroście 86 i pół centymetra waga powinno mieć 13 kilo i 2 deka; czteroletnie 93 centymetry, waga 15 kilo 1 deka; dziesięcioroczne wzrost 127 centymetrów, waga 26 kilo; chłopiec ośmnastoletni wzrost 163 centymetry, waga 61 kilo; mężczyzna 25 letni wzrost 168 centymetrów, waga 68 kilo; trzydziestoletni kiedy człowiek róść przestaje wzrost 169 centymetrów, waga 69 kilo

K.

O dobrym, ale nieszczęśliwym gospodarzu Macieju.

Taka sobie bajeczka dla małych dzieci.

Bardzo dawno, tak dawno, że nawet najstarszy słoń nie pamięta, żył sobie dobry i spokojny gospodarz Maciej.

„A gdzie on miał swoje gospodarstwo?“ zapytacie. Na to pytanie nawet głupi Jaś wam odpowie. Ano miał swoje gospodarstwo za siódmą górą i za siódmą rzeką. Gdzie to jest, to się już nie pytajcie, bo siódma góra leży czasem daleko, a czasem i blisko, i siódma rzeka również raz płynie daleko, to znów bardzo blizko. Gdybyście się tam chcieli dostać samochodem, który robi sto wiorst na godzinę, to możebyście jechali dzień i już na miejscu się znaleźli, a może miesiąc i jeszczebyście nie dojechali. Ale dzisiaj, jak kto chce jechać prędko, to siada na latawiec, bo wtedy i gór nie trzeba omijać i przez rzeki się przeprawiać, jedzie sobie człowiek, jak ptak, i prędko zajeżdża.

Otóż zajrzyjmy do dobrego Macieja, a zobaczymy, jak ten człowiek żyje. Majątek ma duży i rozległy. Lasy ogromne, a w lasach pełno pszczół tak, że tylko iść i brać miodu ile się zechce. Ale nie tylko miodu można się najeść. Bo i grzybów nazbierać i w licznych jeziorach i rzeczkach ryb nałowić i zwierzyny upolować tak, że mięsa można mieć pod dostatkiem.

Ale Maciej najwięcej umiłował sobie pracę na roli. Dziwak był, bo praca na roli jest ciężka, a zwłaszcza, że nigdy człowiek nie jest pewien plonu. Bo czasem to rolnik zrobi wszystko. Zaorze przyzwoicie ziemię, oczyści ją z chwastów, zasieje ziarno, jak się patrzy, a tu przyjdzie susza lub deszcze, wszystko zgnije lub wyschnie i plonu dobrego niema.

Oj nieraz tak było i z Maciejem. Ale Maciej ukochał sobie ziemię, przywiązał się do niej, i gdy tylko nie wyszedł w pole, aby pracować, to już był smutny. Na roli to sobie pośpiewywał, gadał sobie z ptakami i zwierzętami i modlił się żarliwie: często prosił Boga o obfite plony, to znów za nie dziękował, a często to modlił się tak tylko dla tego, że był człowiek nabożny.

To też powiem wam, że wiodło mu się nie najgorzej. Co roku przybywało bogactwa, co roku powiększała się ziemia, domowników było też nie mało.

I długo długo żył sobie Maciej szczęśliwie, i prawdę mówiąc, to się tam nawet na oko, kiedy niekiedy tylko zatroszczył.

Ale oto naraz zmieniło się wszystko i przyszły na Macieja chwile tak ciężkie, że biedaczysko często musiał żałować, iż żyje na świecie.

Chcielibyście wiedzieć, jakie to wielkie nieszczęścia spadły na Macieja. Dobrze, ale widzicie ja już jestem stary i trochę się zmęczyłem tym opowiadaniem, to wam o tych losach Macieja opowiem innym razem, w następnym numerze „Iskierki“.

Stary przyjaciel.

Krach paskarski.

Popłoch towarowy w Warszawie.—Gwałtowny spadek walut zagranicznych. — Grożące krachy bankowe.

Warszawa, 5 listopada.

Wśród kupców na Nalewkach w Warszawie, wybuchł popłoch towarowy. A mianowicie zapanowała panika w wyrobach galanteryjnych, w przemyśle skórniczym i manufakturach.

Właściciele składów hurtowych chcą oddawać swoje towary nawet na długoterminowe weksle, czego od czasu wybuchu wojny jeszcze nie było.

———

Opór czarnej giełdy warszawskiej został ostatecznie złamany. Dotąd bowiem zwyżka marki polskiej następowała znacznie później na tej giełdzie, niż zagranicą. Obecnie Warszawa zaczyna ją wyprzedzać, ponieważ czarni giełdziarze gwałtownie wyzbywają się walut zagranicznych.

Najciekawsze jest to jednak, że w warszawskich kantorach wymiany zjawiają się także włościanie i wymieniają ukryte dotąd u nich dolary na marki polskie. I oni więc już zaczynają tracić wiarę w obce bogi walutowe.

———

W związku z kursującymi pogłoskami o bliskich krachach bankowych, komunikują ze sfer finansowych, iż bankom solidnym, finansującym poważne przedsiębiorstwa, żadne przesilenie z powodu spadku walut obcych nie zagraża, natomiast na bankructwo narażone są zakłady bankowe, powstałe w ostatnich czasach, wyłącznie dla celów spekulacji walutowej. Z tych banków publiczność, w przewidywaniu krachu wycofuje pośpiesznie swe wkłady.

———

Równolegle ze spadkiem obcych walut na giełdzie warszawskiej nastąpiła deruta także na giełdzie lwowskiej. Czarnogiełdziarze zapowiadają na najbliższy piątek wielki krach z tem, że dolar spadnie na 1500 marek. W związku z tem pozbywają się obcych walut.

Nowy pokarm.

Sporządza się go w Wiedniu z japońskiej fasoli „Soya".

Wiedeński korespondent „Times'a" donosi o nowych artykułach żywności wytwarzanych obecnie w Wiedniu przez doktora Berszellera w osobnem laboratorjum, danem mu do dyspozycji przez austrjackiego ministra zdrowia. Materjałem, z którego wytwarza się nowy rodzaj mąki, chleba i mleka jest japońska fasola Soya, a badania i próby nad odżywczemi i gospodarczemi właściwościami tej rośliny odbywają się pod kontrolą brytyjskiego ministra i komisarza amerykańskiego w Wiedniu.

Po licznych doświadczeniach odbytych na zwierzętach i ludziach uczeni doszli do przekonania, że z fasoli Soya da się sporządzić idealny pokarm, fasola ta zawiera bowiem 20 proc. tłuszczu i 40 pr. alauminów, a nadto jest pożywieniem bardzo taniem. W Japonji i w Chinach wyrabiają z rośliny tej rozmaite pokarmy, które jednak nie przypadają do smaku rasie europejskiej. Obecnie udało się „soyę" spreparować w ten sposób, iż wyrabiane z niej artykuły są smaczne i dla europejskiego podniebienia i wytwórcy ich obiecują sobie przez rozpowszechnienie tych pokarmów wywołać zupełną rewolucję w przemyśle spożywczym. Z tego też powodu dali swym wyrobom nazwę „manny".

Chleb „manna" wyrabiany jest na sposób chleba Grahama i ma podobny smak, jest jednak znacznie tańszy niż którykolwiek obecnie w Europie wyrabiany chleb. Przytem jest lekkostrawny i trzyma się dwa do trzech tygodni w stanie świeżym nie tracąc nic na pożywności.

Mąka „manna" może być używana do zaprawy zup i jarzyn, które tym sposobem stają się bardziej pożywne, mąka ta jest bowiem trzykrotnie pożywniejszą od mąki pszenicznej, a o 40 proc. od niej tańsza.

Wreszcie wyrabiają ze „soyi" także mleko, z wyglądu i smaku zupełnie do krowiego podobne; może być użyte do kakao, herbaty i kawy, do kremów i do pieczywa, a jest sześciokrotnie tańsze od zwykłego mleka.

Fasola soya, zwłaszcza od wojny rosyjsko-japońskiej w ogromnych ilościach kultywowana, udaje się doskonale na każdym gruncie zdatnym pod pszenicę, tembardziej, że wzbogaca ziemię w nitrat. Nie wymaga też specjalnej manipulacji.

Nie ulega wątpliwości, że sposób żywienia się białej jest nieporównanie kosztowniejszy niż żółtej rasy. Ujemne skutki tej różnicy dają się odczuwać przedewszystkiem w Stanach Zjedn. Jest zatem rzeczą nadzwyczajnej wagi, nawet ze względów politycznych, ażeby zachód przyjął od wschodu sposób wytwarzania taniej żywności, a to w danej chwili przez jak najszerszą adoptację fasoli „Soya". Byłby to zdaniem uczonych w obecnych warunkach jedyny realny sposób rozwiązania problemu żywnościowego i usunięcie kryzysu gospodarczego.

Dla swych własności odżywczych i dla swej taniości nadają się produkty „soyi" również dla zwalczania głodu w Rosji, co doprowadziłoby w niedalekiej przyszłości do uprawy „soyi" na Ukrainie, a miałoby nadzwyczajne znaczenie dla ogólno - europejskiej aprowizacji.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na stacji Sosnowiec W.

Ważny od 1 listopada 1921 r.

Przychodzą do Sosnowca.

Nr. 121	Lublin (via Strzem. R.)	1.10
„ 141	Ząbkowice — — —	2 30
„ 1115	Granica (via Strzem. R.)	4.55
„ 119	Warszawa— — — —	6.50
„ 291	Katowice — — — —	7.35
„ 133	Częstochowa — — —	7.40
„ 115	Warszawa— — — —	10.25
„ 1119	Granica (via Strzem. R.)	10.45
„ 293	Katowice — — — —	12.04
„ 135	Częstochowa — — —	13.25
„ 1123	Kraków-Granica (v. Strz. R.)	14.40
„ 143	Zawiercie— — — —	15.00
„ 913	Warszawa Wsch. (v. Strz. R.)	15.30
„ 131	Piotrków — — — —	17.00
„ 117	Warszawa— — — —	18.00
„ 295	Katowice — — — —	18.58
„ 151	Ząbkowice (mieszany) —	19.00
„ 111	Warszawa (przes. Ząbkow.)	19.40
„ 137	Częstochowa — — —	20.50
„ 1127	Granica (v. Strzem. R.) —	21.25
„ 211	Zdołbunowo (v. Strzem. R.)	21.45
„ 145	Ząbkowice i Warszawa —	22.27
„ 1131	Granica (via Strzem. R.)	23 25
„ 139	Częstochowa — — —	23.50

Odchodzą z Sosnowca.

Nr. 140	Ząbkowice Warszawa —	0.25
„ 1112	Granica (via Strzem. R.)	1.00
„ 116	Warszawa— — — —	2.15
„ 122	Lublin (via Strzem. R.)—	3.10
„ 130	Piotrków — — — —	4 30
„ 1116	Granica (via Strzem. R.)	6.00
„ 132	Częstochowa — — —	6.30
„ 152	Ząbkowice (mięszany) —	7 25
„ 118	Warszawa— — — —	7.45
„ 1120	Granica (via Strzem. R.)	8.10
„ 292	Katowice — — — —	8 30
„ 212	Zdołbunowo (v. Strzem. R.)	8.55
„ 142	Zawiercie— — — —	9.40
„ 112	Ząbkowice i Warszawa—	12.20
„ 914	Warszawa Wsch. (v. Strz. R.)	13.45
„ 294	Katowice — — — —	14.00
„ 134	Częstochowa — — —	14 30
„ 136	Częstochowa — — —	17.05
„ 1124	Granica (via Strzem. R.)	17.30
„ 144	Ząbkowice — — —	19.15
„ 1128	Granica-Kraków (v. Strz. R.)	19.42
„ 120	Warszawa— — — —	20.20
„ 296	Katowice — — — —	20.40
„ 138	Częstochowa — — —	22.40

Pociąg Nr. 140 ma połączenie z poc. pospiesznym Nr. 6 z przesiadaniem w Ząbkowicach.

Z pociągu Nr. 118 dwa końcowe wagony na poc. posp. Kraków-Warszawa.

Pociąg Nr. 112 do Warszawy z przesiadaniem w Ząbkowicach.

UWAGA 1). Pociągi Dyrekcji Radomskiej Nr. Nr 121/122 913/914 i 211/212 z Lublina, Warszawy Wschod (Brzeskiej) i Zdołbunowa zostały skierowane do Sosnowca W. i z powrotem via Strzemieszyce R.

UWAGA 2) W pociągu Nr. Nr. 121/122 kursują po 2 wagony I, II i III kl. bezpośredniej komunikacji Sosnowiec W. — Włodzimierz Woł. przez Dęblin, Rejowiec Zawada.

OGŁOSZENIE.

PAŃSTWOWY URZĄD ZBOŻOWY

ODDZIAŁ w SOSNOWCU

podaje do wiadomości, że dnia **16** b. m. o godzinie 11 rano w lokalu BIURA URZĘDU odbędzie się

przetarg

na sprzedaż:

1)	około 17451	kg.	otrąb jęczmiennych II jakości
2)	„ 28602	„	łuski z prosa,
3)	„ 10984	„	seradeli,
4)	„ 7035	„	plew jęczmiennych,
5)	„ 2781	„	zmiotków mącznych,
6)	„ 227	„	„ kaszy
7)	„ 184	„	„ zbożowych,
8)	„ 159	„	pośladu z prosa,
9)	„ 137	„	zmiotków ryżu,
10)	„ 25	„	„ kukurydzy.

Licytacja rozpocznie się in plus od sumy ustanowionej przez Komisję.

Próbki towaru przeznaczonego na sprzedaż oglądać można w Biurze Urzędu, gdzie również są do przejrzenia warunki licytacji.

Sosnowiec, dn. 3 listopada 1921 r. 1—2